

Ok

X edycja Ogólnopolskiego Konkursu
Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni



„Napiętnowani... upadli czy niezłomni?”

W moim eseju absolutnie nie mam zamiaru podważać bohaterstwa
żołnierzy wyklętych. Myślę, że większość prac opisywać będzie ich poświęcenie
dla ojczyzny i gotowość do oddania własnego życia za wolność polskiego narodu.
Chciałam raczej zmierzyć się z przeciwnikami i tymi, co nazywali niezłomnych bandytami.
Przekonaj się, jak zawile są losy naszej historii...

„Historia nigdy nie jest wyłącznie czarno-biała, jak to z reguły opisują nasi historycy.
Ma wiele kolorów, tak jak barwne jest codzienne życie i barwni są jego bohaterowie”.¹

Dominika Sztonyk, klasa II
V Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II

1. Sławomir Koper: „Miłość w Powstaniu Warszawskim” <https://lubimyczytac.pl/cytat/89385>

Wyklęty - co to znaczy? Słownik synonimów podaje takie wyrazy bliskoznaczne jak: zepsuty, nieetyczny, bez serca, groźny, nikczemny, cwaniacki, wykolejony, przeklęty. Ale to również ktoś naburmuszony, zły, potępiony, gniewny, mroczny, podstępny.² Nie nosą one raczej pozytywnych emocji. Odnoszą się do cech negatywnych. Chciałabym w mojej pracy przeanalizować, dlaczego „bohaterów niezłomnych” nazywają „wyklętymi”? Skąd się to wzięło? Czy tak nazwała ich historia, czy wynika to z opowieści przekazywanych sobie przez pokolenia?

Na lekcji próbowaliśmy dotrzeć do źródeł. I tak, gdy czytałam teksty w e-podręczniku „Walka ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym” oraz „Kapsuła czasu” moim oczom ukazał się obraz raczej pozytywny. Co nam mówią fakty? Mimo oficjalnego rozwiązania Armii Krajowej w styczniu 1945 roku, większość jej struktur nie uległa likwidacji i nadal prowadziła działania konspiracyjne. Po rozwiązaniu AK powstała organizacja zbrojna WIN – Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, pozostałość rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Walkę z władzami prowadziły również Narodowe Siły Zbrojne, które stanowiły opozycję zbrojną zorganizowaną przez przedwojennych działaczy ruchu narodowego. Podziwiam żołnierzy podziemia zbrojnego za to, że zdecydowali się na podjęcie walki i negowali terror zaprowadzany przez aparat bezpieczeństwa i Sowietów. Pragnęli oni Polski demokratycznej i sprawiedliwej, by władze państwa wybrane zostały w wolnych wyborach. Nie chcieli władzy osób pochodzących z nadejścia okupanta sowieckiego. Były to trudne czasy. Komuniści dekretami PKWN chcieli przejąć kontrolę nad społeczeństwem polskim, a tym samym stłumić zbrojną walkę niepodległościową. Dekrety umożliwiały sądenie osób cywilnych zgodnie z prawem wojskowym, tym samym przewidując w większości wypadków karę śmierci. Umożliwiały pełną dowolność interpretacyjną popełnionych czynów. Uważam za hańbiące skazywanie członków podziemia niepodległościowego na podstawie tych samych artykułów co zbrodniarzy hitlerowskich i umieszczanie ich razem z nimi w celach więziennych.

A jak postrzegali siebie sami walczący w podziemiu? Odpowiedź znajduję w odezwie majora „Łupaszki” z 1945 roku do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego: „*Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno powiedzieć nie mogą, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć i życie tym, którzy za pieniądze, ordera lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości*”.³

Byli to więc patrioci gotowi poświęcić się w imię ideałów: Bóg, Honor, Ojczyzna, którzy często rezygnowali z prywaty, opuszczali rodziny, byli gotowi cierpieć w imię dobra swojego narodu. Czuli oni, że są po właściwej stronie, a ich przeciwnicy są służalczymi zdrajcami.

Rzeczywiście do walki z niepodległościowym podziemiem zbrojnym władze uruchomiły ogromną maszynę wspieraną przez ZSRR. Pod koniec 1945 roku podziemie było zwalczane przez około 24 tys. funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa oraz 100 tys. żołnierzy i milicjantów.⁴ Polskie oddziały wspomagane były przez NKWD, podziemie niepodległościowe zaś przez społeczeństwo, dlatego zastraszano tych, którzy byli chętni do udzielania schronienia i pomocy. Władza wykorzystywała do tego siły porządkowe (MO), aparat bezpieczeństwa, wojsko oraz propagandę. W październiku 1945 roku powstała Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Wydany także został dekret „o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa”. Ukazała się również uchwała Rady Ministrów o przekształceniu Centralnego Biura Kontroli Prasy w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przy Radzie Ministrów. A więc cenzura na całego! Władze komunistyczne próbowały także w celu opanowania sytuacji w kraju wykazać się „dobrą wolą” (kiedy działanie „przez strach” nie przynosiło właściwego efektu). W sierpniu 1945 roku po raz pierwszy TRJN wprowadził

2. strona internetowa <https://synonim.net/inaczej-wykl%C4%99ty>

3. Odezwa majora „Łupaszki” z 1945 roku do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, [w:] Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, 5. wileńska Brygada AK. 18 sierpnia 1945. Bitwa w Miodusach Pokrzywnych, Perlejewo 2005, s. 3 (<https://epodreczniki.pl/a/przejecie-wladzy-przez-komunistow-w-polsce>).

4. dane pochodzą z e-podręcznika: <https://epodreczniki.pl/a/przejecie-wladzy-przez-komunistow-w-polsce/DfESY8DvJ>

amnestię. Skorzystało z niej około 30 tys. osób. Z kolejnej, ogłoszonej w lutym 1947 roku, skorzystało 75 tys.⁵ Wiemy dziś, że amnestia nie była jednak „dobrą wolą” rządzących, a „ankiety amnestyjne” ułatwiały aresztowania osób, które się nie ujawniły. Po amnestii pozostało jeszcze około 2 tys. ukrywających się. I to właśnie oni, mimo braku szans na zwycięstwo, zdecydowali się na walkę do końca.

Autorzy e-podręcznika wspominają, że nie wszyscy uznają „żołnierzy wyklętych” za bohaterów. Niektórzy negują sens walki podjętej przez nich z przedstawicielami władz, uważając ją za działania o charakterze bratobójczym i pytają, jakie jest moje zdanie na ten temat? Trochę mnie to zaintrygowało. Rzeczywiście zdarzały się przypadki walki bratobójczej. Pamiętajmy tylko, kto te podziały powodował. Komunistyczna bezpieka, najokrutniejszymi przesłuchaniami i torturami doprowadzała do tego, że ojciec wydawał syna, matka donosiła na córkę, a siostra wystawiła brata. Dotarłam do wielu źródeł, m.in. do pracy Marcina Zaremby „Wielka Trwoga”. Sięgnęłam po tę lekturę, ponieważ to polski historyk, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, badacz dziejów najnowszej historii Polski. W recenzjach można przeczytać, że to lektura ucząca empatii - zamiast zaciętrzewienia w obronie czarno-białego świata. W rozdziale: „Upadli żołnierze” natknęłam się na leśny „bandytyzm”. Pomyślałam, że może stąd wzięła się nazwa „żołnierzy wyklętych”. Zrobiło mi się ich trochę szkoda. Bo czy można jednak utożsamiać oddziały bandyckie z bohaterami, którzy ginęli ze swoimi druhami prześladowani za wierność ideałom i solidarność? Autor przeniósł mnie w podróż po czasie, o którym Polacy chyba nie chcą pamiętać. Wyobraźmy sobie zrujnowane przez wojnę państwo biedy i niepewności o jutro. Pełne ruin i ludzi, którym wojna odebrała cel życia. Opisane zostało to, jak komunikację niszczyły napady bandyckie na pociągi, dworce kolejowe i transport samochodowy. Ataki na banki, spółdzielnie, placówki handlowe utrudniały odbudowę gospodarki. Na wsi powtarzały się grabieże, co przedłużało destabilizację. Akty przemocy wobec resztek ludności żydowskiej potęgowały zjawisko masowego wyjazdu. Bandytyzm przekornie przyczyniał się do powiększania grupy zwolenników nowego reżimu. Nowa władza przecież chciała zaprowadzić ład i porządek, dać ludziom bezpieczeństwo. Chyba wykorzystywała bandyckie wybryki wpierając społeczeństwu, że wszelkie akty terroru to wina „wyklętych”. Dlatego nie startujemy z zerowego braku wiedzy na temat „żołnierzy wyklętych”, ale z poziomu ujemnego. Przez 45 lat narosły stereotypy tworzone przez historyków będących na usługach komunistycznej propagandy, które ugruntowały w sporej części społeczeństwa obraz „bandytów” albo, w najlepszym razie, ludzi nierozumiejących przemian dziejowych po drugiej wojnie światowej.

Czy to jednak czyny żołnierzy, czy przypisywane im czyny bandytów? Jeśli nawet wśród bandytów byli żołnierze, to co ich doprowadzało do czynów, którymi trudno się szczyć? Otóż, jak przyznają historycy, żołnierze po wojnie mieli ogromne poczucie klęski. Narastająca beznadzieja sprawiała, że stawali się apodyktyczni, mało empatyczni, coraz częściej swoje sprawy rozwiązywali za pomocą siły. Zabójstwo, przemoc, oszustwo, kradzież stawały się ich powodem do chwały, nawet jeśli były to działania mało honorowe. Jakbym czytała o małych chłopcach, którzy wierzą jeszcze, że jak ma się karabin, to można wszystko. Organizacje konspiracyjne były strukturami zamkniętymi, a działalność poszczególnych żołnierzy utajona. Często dowództwo miało problem z pełną kontrolą. Uważam, że w historii „upadłych żołnierzy” i strachu przed nimi kluczowy okazał się rozpad struktur podziemia, swoistej sieci społecznej z jej kontaktami i normami. W 1944 r. na terenach „wyzwolonych” przez Sowieców w wyniku aresztowań i wywózek AK straciła więcej oficerów niż podczas całej okupacji niemieckiej. Tomasz Łabuszewski – naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych w Warszawie (IPN), badacz powojennego podziemia antykomunistycznego stwierdził: „*Podziemie powojenne to jest chłopska irredenta, Wandea. Odsetek ziemian, zawodowych oficerów, ludzi wolnych zawodów jest niewielki. 90 proc. stanowią chłopci i szlachta zaściankowa, którą od chłopów różniło wyłącznie pochodzenie, natomiast nie status materialny*”.⁶

5. tamże

6. strona internetowa <http://muzhp.pl/pl/c/1654/zolnierze-wykleci-czyli-chlopska-wandea>

Autorytet i znaczenie organizacji malały wyraźnie z każdym dniem. Coraz więcej żołnierzy podziemia pozostawało poza kontrolą, bez żołądu i perspektyw na życie w cywilu. Wielu z nich, zwłaszcza młodych, poza umiejętnością złożenia karabinu maszynowego i walką z bronią w rękę nie potrafiło nic więcej zrobić. Nie mieli do kogo wracać i nie chcieli się poddać. Dlatego, pozbawieni swojej użyteczności, zakładali kolejne oddziały i gdzieś po drodze się pogubili. Z miesiąca na miesiąc stawali się też coraz brutalniejsi. Coraz łatwiej przychodziło im kogoś „uziemić”, niekiedy z błahego powodu. Coraz częściej stosowali też odpowiedzialność zbiorową, co podczas okupacji nie stanowiło reguły. Po wojnie oskarżonych o bycie konfidentem „za Niemca” czy o poglądy komunistyczne rozstrzeliwano wraz z całymi rodzinami. Ginęli małżonkowie, teściowie, dzieci, szwagierka. Śmierci zaś powszechnie towarzyszyła grabież. Zwykle poprzedzała wyrok wykonany przez członków podziemia. W czasie okupacji tego typu działalność była jak najbardziej uzasadniona i potrzebna, ale po wojnie skali napadów nie można tłumaczyć tylko potrzebą gromadzenia środków na rzecz „walki z komuną”. Rabunki instytucji państwowych w mniejszych miejscowościach stały się wręcz plagą powojnia. Wyobraźmy sobie te rajdy furmankami od wsi do wsi, z przystankiem na stacji kolejowej czy w spółdzielni. Porównuje się „upadłych żołnierzy” nawet do amerykańskich przestępców Bonnie i Clyde’a. Podczas takich wypraw kradziono spirytus, marmoladę, cukier - wszystko, co miało jakąś wartość. Dobrym skwitowaniem tej sytuacji może być cytat z książki „Rodzina Corleone” Mario Puzo i Edwarda Falco: *„Żeby dojść do prawdy, musisz ocenić człowieka i okoliczności. Musisz zaangażować rozum i serce. Tak to wygląda w świecie, w którym kłamstwo jest czymś naturalnym... a innego świata nie ma(...), przynajmniej tu, na tej ziemi”*.

Nie można również nie zauważyć, że powoli coraz częściej taka walka w wydaniu „Corleone” stawała się jakąś okrutną karykaturą samej siebie. Oderwanie się ludzi z lasu od życia społecznego prowadziło do swoistej regresji psychologicznej, polegającej na zaniku norm społecznych. Z psychologicznego punktu widzenia rzeczywiście takie życie poza społeczeństwem może prowadzić do zdziczenia. Pozostawieni byli sami sobie, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Często głodni, zmarznięci, nieustannie zagrożeni, nie przebierali w środkach, gdy natrafiali na opór. A ludzie byli coraz mniej skłonni dzielić się jedzeniem lub ubraniami z partyzantami. Znaczna część Polaków nie rozumiała sensu dalszej walki. Mało ich obchodziły psychiczne problemy „upadłych żołnierzy”, natomiast wszyscy, bez względu na poglądy polityczne, chcieli wieść życie wolne od strachu, że ktoś przyjdzie do nich nocą i brutalnie zabierze im ich własność. Ludzie zwyczajnie mieli już dość wojen.

Autor książki pt. „Wielka trwoga. Polska 1944-1947: ludowa reakcja na kryzys” zadaje pytanie: „Czy zatem działalność podziemia antykomunistycznego, coraz bardziej ewoluującego w stronę podziemia kryminalnego, miała odwrotny skutek i zamiast budować społeczne poparcie, niszczyła je?” Odpowiedź twierdząca byłaby zbyt daleko idącą generalizacją. Pamiętajmy, że część żołnierzy podziemia pozostawała wierna konspiracyjnemu etosowi, czemu dawała wyraz likwidując pospolitych przestępców i rabusiów. Wreszcie należy podkreślić, że powojenny bandytyzm części żołnierzy formacji niepodległościowych stanowił tylko fragment znacznie większego zjawiska.

Nie odmawiamy więc heroizmu wielu żołnierzom oraz oficerom konspiracji antykomunistycznej, którzy zdecydowali się walczyć o wolną i niepodległą Polskę. Uważam, że nie możemy brać wszystkich pod jeden mianownik. Społeczeństwo polskie, zwłaszcza młode pokolenie, powinno znać historię i różne jej interpretacje. Ja osobiście dokonałabym rozróżnienia na dwie odrębne grupy „upadli żołnierze” i „żołnierze wyklęci”. W każdych czasach żyją ludzie uczciwi i ci mniej uczciwi, którzy będą chcieli żyć kosztem innych.

Nie możemy więc używać określeń zawsze i wszyscy, bo może było wielu bandytów, ale też było wielu bohaterów, którzy oddali swoje życie walcząc za ideały i wolność ojczyzny. Bohaterów katowanych, sądzonych bez prawa do obrony w procesach, które z góry zakładały karę śmierci, mordowano i często rzucano w dołach, bez krzyży i modlitwy. Wiemy, że w więzieniach zmarło i zostało zamordowanych w pierwszej dekadzie komunizmu około 21 tysięcy ludzi. Odejmując zbrodniarzy kryminalnych, pozostaje 19–20 tysięcy ludzi represjonowanych za przestępstwa polityczne. Wiemy też, że sądy wojskowe skazały na karę śmierci ponad pięć tysięcy osób, do tego

trzeba dodać bliżej nieokreśloną liczbę skazanych przez sądy powszechne.⁷

Na początku lat 90. odbyły się procesy rehabilitacyjne „żołnierzy wyklętych”. Jeden z wyroków Sądu Najwyższego zawierał stwierdzenie, że byli żołnierze AK, którzy kontynuowali walkę w kolejnych powojennych latach, „byli zmuszeni do przeciwstawienia się zbrojnej masowej eksterminacji, poprzez walkę zarówno z oddziałami NKWD, jak i wspierającymi je formacjami polskimi, tj. milicją, UB i tzw. wojskami wewnętrznymi. Była to walka potrzebna i celowa, polegająca na odbijaniu jeńców lub zapobieganiu morderstwom i aresztowaniom”.⁸

W 2011 roku w 60. rocznicę zamordowania członków Zarządu Głównego Zrzeszenia WIN – Sejm RP ustanowił 1 marca dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Naszym patriotycznym obowiązkiem jest więc przywracanie pamięci o zapomnianych bohaterach. Istotne są poszukiwania miejsc ich pochówku, zapalenie zniczy oraz wiara, że zaznali spokoju na wiecznej warcie.

Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

Literatura:

1. Strona internetowa: Platforma edukacyjna Ministerstwa Edukacji i Nauki
<https://epodreczniki.pl/a/przejecie-wladzy-przez-komunistow-w-polsce/DfESY8DvJ>
2. Zaremba Marcin „Wielka trwoga. Polska 1944-1947: ludowa reakcja na kryzys”, SIW Znak, 2012.
3. Strona internetowa: Muzeum Historii Polski, MKiDN: wywiad z dr. Tomaszem Łabuszewskim „Żołnierze Wyklęci, czyli chłopska Wanda”.
4. Zdjęcie na stronie tytułowej – grafika własnego autorstwa

7. strona internetowa <http://muzhp.pl/pl/c/1654/zolnierze-wykleci-czyli-chlopska-wandea>

8. kapsuła czasu - <https://epodreczniki.pl/a/przejecie-wladzy-przez-komunistow-w-polsce/DfESY8DvJ>